Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. WARSZAWA, DNIA 30 MAJA 1927 R. Nr. 22.

Życie.

Ja żyję i wy żyć będziecie.
Ewang. Jana, rozdz. 14, w. 19.

Życie — oto hasło znacznego odłamu ludzkości; jest ono reakcją na zacieśnienie i zwężenie dążeń przez przedstawicieli wszelkiej małostkowości i przyziemności, dla których rozmach i bohaterstwo jest stanem chorobliwym rozgorączkowanych głów. Podniesiona do godności ideału szarzyzna wywołała odruch, ujawniający się w formie sięgania i wznoszenia się do wyżyn.

Nietylko pewna cząstka ludzkiego jestestwa miała być porwana w potężny wir twórczego stawania się, całość jaźni odczuwać ma potęgę i dźwięczyć mocą życia.

Stać się ono może celem szczytnym, któremu, w razie konieczności, ma być złożone w ofierze nawet istnienie indywidualne. Życie narodu, państwa, ludzkości wymaga takiej ofiary, i w imię tego obowiązku zaprzeczenie własnego życia będzie stwierdzeniem wartości, dostojeństwa życia wyższego.

Spójrzmy prawdzie w oczy. Trzysta złamanych istnień spoczywa w trumnach, sto ofiar dogorywa, 1000 rannych cierpi na łożu szpitalnem — straszny wynik walki bratobójczej. Wschód i zachód spoglądają okiem pożądliwem na ziemie, które wyzwoliły się z pod ich przemocy; setki tysięcy bezrobotnych tracą nadzieję na znalezienie zajęcia wobec gospodarczej i finansowej ruiny. Państwo stoi u skraju przepaści. I w tym czasie bólu najgłębszego, smutku powszechnego, żałoby narodowej — po warszawskich przybytkach muzy lekkiej rozlegają się tony szalone muzyki tanecznej i upadłe towarzystwo dancingowo-kabaretowe cieszy się z „życia", raduje się pełnią swego „życia." Stawione przed sąd opinji publicznej, tłumaczy swą nikczemność — życiem.

Życie więc nie równa się życiu. Życie rozpętanych zmysłów, niekrępowanych chuci i nieokiełznanych instynktów jest cechą zwierzęcia-człowieka, który nie wznosi się w swych upodobaniach i swem dążeniu ponad poziom bestji. Życie, posłuszne tym nakazom, jest jedynie użyciem i, w myśl znanego prawa, upadła człowieka. Chociażby ono kwitło na tle wyszukanych strojów, komfortowych urządzeń ogłady towarzyskiej, nie traci nic ze swojej pierwotnej zwierzęcości i nie zyskuje nic dzięki objawom kultury materjalnej.

Kościół średniowieczny miał przed sobą tłumy barbarzyńców, którzy rzucili się na szczątki kultury starożytnej, a wykorzystali je w ten sposób, że potęgowali sposób zaspokojenia swych żądz i namiętności. Kościół spełnił ogromne zadanie — poskromił, ujął w więzy życie barbarzyńców i nauczył żyć życiem nowem.

Renesans wyzwolił człowieka i obecnie jesteśmy świadkami ostatniej fali ginącego renesansu. Z ciemni dziejów wyłania się nowy człowiek, rodzi się nowe społeczeństwo — człowiek ducha, ludzkość kultury uduchowionej. Chrystus jest jej wcieleniem, uosobieniem przez łączność najściślejszą z praźródłem wszelkiego życia — z Bogiem, dlatego z całą pokorą, lecz i z całą godnością mówi o sobie: „Ja żyję."

Przeciwko życiu Chrystusowemu występują apostołowie rozszalałego użycia i ich adeptki; tańczą, tańczą nad trumnemi otwartemi. Ginący świat!

Nowy świat ducha czerpie z Boga moc ostania się wobec wrogich potęg znieprawienia. Jezus stwierdza tę prawdę słowy: „Żyć będziecie", jako konieczność duchową, niezależną od woli jednostki; sługa bowiem Chrystusowy musi posiadać i wieść życie, zgodne w swej istotnej treści z życiem Chrystusa. Jest ono wsparte o niebiosa, a objawia się na ziemi, i w ten sposób łączy niebo z ziemią. Taką potęgą jest wiara i miłość Chrystusowa — z niej powstaje świat nowego życia.

Karol Serini.

KAROL SERINI.

Religja w utworach Małaczewskiego.

I. WSTĘP.

Pokolenie nasze może o sobie powiedzieć, że przeszło ono przez gehennę cierpień, aby osiągnąć szczyt szczęścia. Przez głód i chłód, przez pożogę i krew, przez zniszczenie i śmierć zgotowano jemu drogę, aby u kresu mogło ujrzeć — w marzeniach jedynie dotąd oglądaną — Niepodległą, Zjednoczoną.

We wspomnieniach o dniu wczorajszym stają przed nami lata fizycznej i moralnej udręki, i z pewną dumą my-

ślimy o sobie, jako o tych, którzy się ostali w zawierusze dziejowej, lecz jakiego mniemania mają być o sobie ci, którzy nie pozostali w kraju rodzinnym przy ognisku domowem, lecz w ciężkim trudzie wojskowym, przez smutek, rozpacz brnąc, doszli do upragnionego celu!

Ich życie, ich przejścia, ich klęski i zwycięstwa są epopeą narodu i zaprawdę niewiele narodów może poszczycić się posiadaniem synów, mężów oręża o takim ogromie rozpaczliwego tragizmu, jak Polska.

Od 6 sierpnia 1914 roku, gdy strzelcy Piłsudskiego przekroczyli granicę dawnej Kongresówki, trwa po rok 1926 martyrologja żołnierza. Dzieje legjonów aż do bolesnego ich końca, Kaniów, formacje wojskowe polskie w Rosji, Dowbor-Muśnicki na Białorusi, brygada syberyjska, brygada kaukaska, Murman, powrót Hallera, walki z bolszewikami na kresach, wreszcie okropny rok 1920 i 1926— czyż same te nazwy nie wystarczają do uświadomienia całej tragedji, spotęgowanej przez liczny udział Polaków w trzech dawnych armjach zaborczych.

Dzieje emigracji przymusowej i radośnie oczekiwanej a mozolnie wywalczonej reemigracji, straszne przejścia w piekle bolszewizmu, budowanie własnej państwowości wśród tysiąca niebezpieczeństw i wrogów bez liku— oto wszystko materjał tak obfity, ogromem swym przytłaczający, lecz jednocześnie pociągający, że się naprasza o ujęcie w szatę piękna nieśmiertelnego; chce być widziany przez pryzmat duszy twórczej, dostrojonej w swej potędze do mocy zdarzeń historycznych.

Niestety, nie masz go wśród nas, a bodaj nasze albo nawet żyjące pokolenie nie wyda tego mocarnego twórcy epopei narodowej z okresu wielkiej wojny!

Dlaczego się nie zjawił, skąd ta niewiara, że powstanie?

Na to historycy odpowiedzą, że musi być zachowane prawo dziejowej perspektywy, która ginie w mnogości szczegółów dostrzegalnych, a wyłania kontury dziejowych załamań po ustaleniu przez badaczów przebiegu wypadków.

Nietzsche, w innem wprawdzie znaczeniu, mówi o patosie odległości (Pathos der Distanz), który rodzi się w poznaniu własnej nicości wobec potęgi dziejów; pokolenie bowiem najbliższe jest tak głęboko przeświadczone o swojej wybitnej roli, że nie ma czci i poważania, nie ma pietyzmu dla tego, co wyrasta ponad miarę ludzką, albo grzęźnie w powojennem sobkostwie.

Pewien powieściopisarz, zapytany o powód unikania tematu z okresu ostatnich wydarzeń, miał w chwili rozgoryczenia rzec: „Jestem piewcą tragicznych zmagań duszy ludzkiej, a nie chcę opiewać złodziejstwa, okradającego Ojczyznę z majestatu Jej chwały.“ Wystawmy sobie twórcę, którego epopea narodowa zostanie przez czytelnika odłożona na bok z cichą uwagą: a jednak górą troska i uciecha dnia powszedniego; niechaj więc wolno będzie obok patosu dystansu postawić głębię rezonansu.

Jednak piękno jest siłą demoniczną; kto się jemu oddał w służbę, ten tylko z ostatniem swojem tchnieniem może wyzwolić się z pod mocy swego władcy. Dlatego też i prawdziwi artyści czasów obecnych w poszukiwaniu właściwego sobie tematu siłą konieczności zwracają się do wypadków dnia wczorajszego, lecz chwytają tylko skrawek. Cząstka nieznaczna z ogromu zdarzeń pociąga wzrok artysty ku sobie, porywa jego serce, wżera się w jego osobowość, żądając jednego — uplastycznienia. Niestety, będzie to tylko fragment. może wielkiej wartości, lecz fragment.

Utwory poetyckie, literatury pięknej, osnute na tle wypadków dziejowych ostatniej doby obok fragmentaryczności posiadają jeszcze jedną charakterystyczna cechę — irracjonalizm. Musiał on siłą psychicznej konieczności powstać wobec ogromu zdarzeń, których ludzki umysł nie jest zdolny ogarnąć ani w szczegółach, ani w całości. Irracjonalizm ten, zupełnie zrozumiały w obozie zwyciężonych, sączył się tysiącem niewidocznych kanałów do duszy polskiej, osłabiając, pacząc ją chorobliwym mistycyzmem, mógł też doprowadzić do innej krańcowości w ujmowaniu wypadków, jakoby były pozbawione wszelkiego sensu.

Ten pozytywizm historjozoficzny przepięknie zgadza się z powojennym utilitaryzmem i jego smutnemi objawami.

Jednak irracjonalizm na gruncie polskim powinien był się potężnie rozwinąć w innym kierunku — religijnym; autor polski, poezja polska, filozofja polska mogły ująć całość i w tej całości uchwycić znaczenie każdego szczegółu, gdyby spojrzały na wypadki ostatniej doby sub specie aeternitatis divinae. Nieliczni tylko autorowie poszli tą drogą — do nich należy ś. p. Eugenjusz Korwin Małaczewski. (C. d. n.).

Konwencjonalizm i konieczność.

NA MARGINESIE CHWILI.

Społeczeństwo podzielone na dwa obozy, nie może się z sobą porozumieć i w tem jest bodajże więcej momentów tragicznych, niż w fakcie walki bratobójczej. Komu stan społeczeństwa naszego nie był obojętnym, kto z trwogą spoglądał na panoszenie się niemoralności i obłudy, podnoszonej do wyżyn zasady, ten tragiczne wypadki dni majowych przewidywał dość dokładnie. Nie jesteśmy politykami, ale jeszcze pod koniec roku ubiegłgo napisaliśmy w artykule o opinji publicznej („Droga“ grudzień 1925): ....„W sejmie wskazywano palcami i wymieniano konkretne fakty, pewnym osobom mówiono w oczy, że mają ręce nieczyste, ale pozostawano przy takich niedomówieniach i niedociągnięciach, jak gdyby zarzut złodziejstwa nie był niczem hańbiącem i jakby taki sposób towarzyskiego obcowania nie był dla społeczeństwa w najwyższym stopniu demoralizującym. To nieoświetlenie i nierozświetlenie wielu spraw, ten sztuczny i niesamowity mrok moralny jest czemś daleko groźniejszem, niż liche oświetlenie ulic podmiejskich, na których grasuje występek i zbrodnia. Gdzie można poświęcić na pewne sprawy zwykłą świecą, tam nie trzeba czekać, aż mroki rozedrze błyskawica piorunu. Ale na to się czeka, bo jakoś mało kto poczuwa się do obowiązku poruszenia pewnych spraw. oświetlenia ich i zlikwidowania tak zupełnego, izby znikněły ze świadomości ogółu. „Gdy umilkły strzały i gdy korespondent amerykański domagał się od marszałka Piłsudskiego kilku słów, które zatelegrafowałby do Ameryki, otrzymał krótką odpowiedź: „Była to błyskawica...“ Dodajmy do siebie: Była to błyskawica przewidziana i nieuniknona, a była następstwem nieporozumienia.

Podział społeczeństwa polskiego na dwa przeciwne obozy nie jest nowy. Trwa on od kilku stuleci, od chwili, gdy zrodziła się u nas demokracja. Wypadki majowe zrozumiemy dopiero wówczas w całej ich doniosłości, gdy zdamy sobie sprawę, czem jest demokracja. Nie jest ona jakąś konwencjonalną formą przypadkową, ale koniecznością dziejową. Między ludem egipskim, którego 100 tysięcy przez lat 30 buduje cierpliwie piramidę dla jednego ze swoich władców, a ludem np. szwedzkim czy belgijskim czasów naszych, różnica wyraża się w tej linji rozwojowej jaka biegnie od autokracji do demokracji. Bezwolna tępa masa różnicuje się, obojętny tłum zaczyna się budzić do wielkiego samodzielnego życia, które dawnemi czasy reprezentowane było wyłącznie przez króla i kapłana. Linja rozwojowa nie jest nieprzerwana i ciągła. Czasy mają takie same pustynie, jak części świata. Po wspaniałych demokracjach Grecji i Rzymu przychodzi ponowna barbaryzacja a tem samem autokratyzacja świata, aż wreszcie sprawa wolności sumienia i wolności badania, wysunięta przez Reformację, aktualizuje demokrację dla czasów naszych.

Demokracja współczesna to czyn sumień i charakterów a zarazem potrzeba umysłów. Obok mądrych, czy niemądrych królów i kapłanów powstał światły poddany, który przy całym szacunku dla władzy czuł się wewnętrznie wolnym i nie to, żeby nie chciał, ale nie mógł słuchać nakazów cudzego sumienia. Demokracja to narodziny sumienia indywidualnego, to wolny duch wyrastający ponad stado. Pragnienie wolności sumienia naro-

dziło się jednocześnie z narodzeniem się sumienia i za pewnik powinno uchodzić, że gdzie najszersze masy nie domagają się wolności sumienia dla wszystkich, tam jeszcze sumienia nie potrzebuje ten, który cynicznie drwi z nakazów moralnych, ale ten, który w sumieniu widzi głos Boga i pragnie się do tego głosu zastosować. To jest demokracja. Sumienie króla i sumienie kapłana przestaje wystarczać poddanemu, gdy pojął znaczenie moralności. Wolnym, nie wymuszonym aktem woli poddaje się nakazom sumienia i pod tym względem między nim a Bogiem, jako źródłem wszelkiej moralności, nikt stawać nie może, ani król, ani kapłan. Taka demokracja jest koniecznością tak nieuniknioną, tak potężną, że sumienie przebudzone płaci za nią życiem, gdy trzeba. Dalszą konsekwencją jest tu wolność badania. Poddany wczorajszy nie może wierzyć w wiarę cudzą, ale musi ją sobie wywalczyć sam i musi posiadać prawo indywidualnego ustosunkowania się do niej.

To jest demokracja, a raczej podstawa i grunt wszelkiej demokracji. Twórcy tej demokracji są twórcami całej kultury współczesnej i mają najzaciętszych przeciwników w typie jałowym, w spożywcy tej kultury. Walka między temi dwoma typami trwa już wieki. Dwa przeciwne obozy miały różnemi czasy różne nazwy i różne hasła, ale istota była zawsze ta sama. W ciągu stuleci stawali przeciwko sobie dysydenci i prawowierni, oświeceńcy i obskuranci, masoni-twórcy konstytucji majowej i targowiczanie, romantycy i klasycy, postępowcy i zachowawcy, demokraci i zwolennicy autokracji; ale to tylko zmienne sytuacje tej samej odwiecznej walki. Dla jednych świat ducha to mgławica, w którą duch wnosi bezustannie swój twórczy rytm i ład, to zagadka z coraz nowej oglądana strony i w coraz nowy sposób rozstrzygana; dla drugich wszystko już jest wiadome, ład jest dany od wieków na wieki i więcej nie trzeba. Wolność określają sobie ci ludzie tak samo, jak w swoim czasie określił religję papiez Pius IX, powiadając, że polega ona „na zabezpieczeniu ludziom używania darów ziemi i wolności uroczystego obchodzenia ceremonji religijnych. „Trzeba dodać, że chodzi tu o religję, która zostaje nakazana autorytatywnie i o takie używanie darów ziemi, że jedni są od wytwarzania a drudzy, sprytniejsi, od ich używania.

Jeden typ patrzy przed siebie a oko jego gubi się w niedosiężnej dali, drugi typ spogląda za siebie i stara się cofnąć życie możliwie daleko wstecz. Gdy zwycięża typ pierwszy, zwycięża Polska, gdy bierze górę typ jałowy, Polska przegrywa i ginie. U nas te dwa typy walczą z sobą z wielkim uporem, a nawet zaciekłością. Dla typu drugiego, który istoty współczesnej zupełnie nie rozumie, a przeto niewolniczo naśladuje wzory obce, różnicą między demokracją a autokracją sprowadza się do takich nieistotnych różnic jakie istnieją między brukami kamiennemi a drewnianemi albo różnemi rodzajami oświetlenia. Uchwala konstytucję bardzo liberalną i miłość ojczyzny wyraża przy każdej sposobności deptaniem przepisów tej konstytucji, a to dlatego, że jest ona czemś konwencjonalnem dla tego typu, jest poprostu naśladownictwem, czy nawet plagjatem. Inni mają takie same, jakże można mieć inną. Wzory bierze się — taki już jest zwyczaj — z Anglji i Francji, a nie z Chin, bo Chiny są śmieszne, ale żyje się po chińsku.

Dla typu pierwszego człowieczeństwo jest przedewszystkiem czemś tragicznem, jest zmaganiem się z życiem, wydzieraniem mu jego tajemnic, dla typu drugiego ideałem jest sybarytyzm. Razem z Piusem IX zabezpieczają sobie używanie darów ziemi, a formuła naczelna brzmi tak: Jak najmniej wysiłku i jak największy dochód. Jest to rodzaj podfilipszczyzny, której mądrością naczelną jest umiejętność urządzania się. Nie można rzec, aby ten typ był nieżyczliwy dla innych podobnych sobie; przeciwnie, ma on zasadę „leben und leben lassen" (Żyć i dać żyć). Gdzieś tam się ludzie głowią, szukają jakichś prawd, rozwiązują zagadki bytu, nawet nieraz „panie dzieju, obrazają świętą wiarę przy takich grzesznych badaniach"... Na co to wszystko, tego typ jałowy nie rozumie. Do zagadnień życia odnosi się czysto mechanicznie, a do jego trudności zabiera się nie od wewnątrz, ale czysto zewnętrznie: dekret zakazujący i dekret nakazujący oto cała jego mądrość.

Ten typ przeszłościowy, paseistyczny pod każdym względem, dziwi się, że ktoś tam domaga się wolności sumienia dla swojej wiary i wolności badania dla poszukiwania prawdy. Prawdziwa wiara już jest i wszyscy powinni ją wyznawać, więc naco jeszcze jakaś tam wolność sumienia i, co gorsza, wolność badania! A tymczasem rzeczywistość jest taka, że gdziekolwiek wołanie o tę wolność się rozlega, tam musi ono zostać zaspokojone, bo zbudzone sumienie nigdy nie zostanie z powrotem uśpione. Dlatego nie jest to bynajmniej li-tylko hasłem, że walki u nas toczyły się w imię zasady moralnej. I nie jest trudnem do zrozumienia, że po stronie przeciwnej potrzeby takiej walki nie odczuwano i nie rozumiano.

Niech nikt, komu drogą jest prawda, nie przypuszcza, że do walki przeciwko sobie stają bracia li-tylko z nienawiści do siebie. Nienawiść towarzyszy walce, ale rodzi się z nieporozumienia. Typ przyszłościowy, typ jutrzejszy, zdaje się przeszłościowcom odrywać od pnia tradycji narodowej, zdaje się narażać cały naród na nieobliczalne skutki opuszczania pewnego gruntu. To też mamy dwa przeciwległe ruchy: jeden naprzód, w jutro które musi być stworzone dzisiaj, drugi w jakieś odległe idealne wczoraj, gdy wszystko było w porządku, gdy panował wielki ład i skład.

Dla jednych demokracja jest koniecznością, dla drugich jest czemś konwencjonalnem, czemś, co mogłoby i powinnoby nie być. Toteż typ samodzielny, twórczy, jest monarchą samemu sobie, podczas gdy typ przeciwny ogląda się trwożliwie za monarchą, któryby nim rządził i który ponosiłby odpowiedzialność za niego. Gdy popatrzymy uważnie na dzieje narodów ewangelickich: Anglosasów, Skandynawów, Holendrów, Niemców, to dostrzeżemy zasadnicze różnice, jakie istnieją między nimi a narodami katolickimi. W krajach ewangelickich wspaniała demokracja rozwija się przy rządach monarchicznych, które stają się coraz bardziej demokratycznemi. Monarcha tych krajów nie jest autokratą, ale jest on primus inter pares obywateli swego kraju. Gdy przed dwudziestu kilku laty podczas wielkich ruchów robotniczych ogromny tłum robotników poszedł przed zamek królewski w Sztokholmie, mądry król Oskar wyszedł na balkon, obnażył głowę siwą i razem z tłumem śpiewał pieśń rewolucyjną, czem rozbroił zupełnie przeciwników monarchji. Tym, którzy się dziwili jego zachowaniu, odpowiedział, że nie naród jest dla króla, ale król dla narodu i że królowie nie powołują dla siebie narodów, ale narody powołują na swoje usługi królów. Monarcha ten był królem Szwecji i Norwegji podczas unji personalnej, jaka istniała między temi krajami. Gdy Norwegja zapragnęła się oddzielić od Szwecji, ludzie oceniający pewne fakty dziejowe według wzorów Europy południowej, przewidywali nieuniknioną wojnę między obu krajami, ale do wojny nie doszło i oba narody rozeszły się w zgodzie najzupełniejszej. Żartobliwe powiedzenie, że w państwach skandynawskich rządzą dziedziczni prezydenci, odpowiada rzeczywistości. Król jest demokratą i poddani jego są także demokratami; będą z sobą w razie potrzeby dyskutowali, ale wadzić się z sobą rewolucyjnie nie będą.

Podczas gdy monarchje ewangelickie wywierają wrażenie republik rządzonych przez dziedzicznych prezydentów, republika amerykańska pod względem szacunku dla prezydenta i państwa przypomina bardzo żywo monarchję. Nigdzie indziej wolny obywatel nie okazuje swemu prezydentowi takiej czci, jak w ewangelickiej Ameryce

Północnej. Słuchają go obywatele nietylko wówczas, gdy rozkazuje oparty o konstytucję, lecz i wtedy, gdy prosi o jakiś wspólny wysiłek zbiorowy.

Takie demokracje widzimy jedynie w krajach ewangelickich. Narodziły się one z ewangelji i żyją. W Hiszpanji, gdzie ewangelja jest księgą zamkniętą dla mas szerokich na siedem pieczęci, panuje dyktatura, we Włoszech z tych samych powodów są te same acz nieco odmienne skutki, demokracja francuska jest rozdwojona z wyznaniem katolickiem, bo kotolicyzm to autokracja i monarchja. Niedawno temu rząd meksykański powysiedlał z całego państwa dygnitarzy i księży katolickich jako ludzi będących rządem w rządzie. Jeśli porównamy demokrację meksykańską z demokracją ewangelickich Stanów Zjednoczonych, to dostrzeżemy różnicę. Amerykanin północny ma swoją demokrację w sercu i sumieniu; gdyby zaszła potrzeba, to przeciętny Uncle Sam, wychowany na Biblji, napisze nową konstytucję, która nie będzie się duchem różnić od starej; meksykanin, czy wogóle łaciński i katolicki południowiec amerykański jest demokratą przypadkowym, naśladowcą.

Oto garść myśli rzuconych na tło naszych tragicznych walk. Porównajmy choćby postawę jednych i drugich ludzi u nas wobec projektowanego prawa małżeńskiego. Dla jednych sprawa sprowadza się do kwestji sumienia, dla drugich jest ona kwestją dekretu, administracji, policji. Tak samo jest z wolnością wyznania. Te dwa typy walczą z sobą od Bolesława Śmiałego. Wiek złoty i czasy saskie są obrazami skutków zwycięstw jednego i drugiego. Jesteśmy niezachwianie pewni, że gdy się zbudzi sumienie, to zażąda dla siebie wolności zupełnej. Wtedy skończy się walka, a zacznie się praca twórcza wszystkich dla wszystkich.

P. Hulka-Laskowski.

Przed III. Zjazdem.

W dn. 6 — 8 czerwca b. r. ma sie odbyć w Warszawie III. doroczny Zjazd Związku polskiego towarzystw i zborów ewang. w Państwie Polskiem. Odbywać się będzie pod niezwykłemi auspicjami. Państwo nasze wstrząśnięte zostało niedawno walką domową, stosunki polityczne i społeczne zaostrzyły się, stoimy przed bardzo ważnemi wydarzeniami. Z drugiej strony i w życiu kościołów ewangelickich w Polsce, głównie zaś kościoła ewang.-augsb. mamy do zanotowania kilka ważnych momentów. Przedewszystkiem aktualną jest sprawa Zjednoczenia kościołów ewang., poruszona przez zbór ew.-augsb. we Lwowie, następnie przez Konsystorz ewang.-reform. w Warszawie a ostatnio przez kolegjum kościelne ewang.-reform. w Wilnie. Prasa kościelna polsko-ewang. poświęcała zjednoczeniu sporo miejsca, aczkolwiek z żadnej strony nie zwrócono uwagi na rzeczywiste trudności łączenia się kościołów i na wstępne kroki, jakie należy czynić, by w szerokich warstwach zborów a nie tylko u jednostek sprawę powyższą uczynić aktualną.

Tutaj należy podkreślić wielkie znaczenie Związku polskiego towarzystw i zborów ewang. Zjednoczył on dotychczas zbory polskie, a z pośród polskich towarzystw te, które regularną uprawiały pracę i stale się rozrastały. Poza nawiasem pozostały nieliczne ośrodki, które wskutek wielu przeszkód nie mogły działać w duchu towarzystw młodzieży ewangelickiej. Wchodzą w skład Związku stowarzyszenia 3 ewangelickich kościołów w Polsce. Tu więc nastąpiło zbliżenie i kooperacja. Ważniejszym przyczynkiem do zjednoczenia były dotychczasowe Zjazdy. Były one uroczystemi chwilami w życiu ewangelików polskich. Z najrozmaitszych stron Polski zjeżdżali delegaci i na licznych zebraniach wypowiadali się o zagadnieniach bieżących i planach na przyszłość. Pamiętają wszyscy pierwszy, w skromnych ramach, urządzony Zjazd w Cieszynie, a następnie drugi, w Poznaniu pod względem liczby delegatów liczniejszy od tamtego. Chociaż wszystkie rezolucje poszły w zapomnienie, to jednak nie poszły na marne liczne propozycje i plany, przyjęte zgodnie przez ewangelików, należących do 4 różnych kościołów a urzeczywistnione w ciągu 2 ostatnich lat.

III. Zjazd zapowiada się dosyć licznie. Zapowiedzieli swój przyjazd delegaci różnych towarzystw b. Kongresówki, Poznania, G. Śląska, Śl. Cieszyńskiego i Krakowa, a nadto goście z Czechosłowacji. W programie obrad są 2 aktualne kwestje: małżeństwa mieszane i stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej. Są ściśle z sobą związane w życiu, a w kościołach ewang. w Polscesą obecnie największemi bolączkami. Jak zabezpieczyć ewangelicką część rodzin wyznaniowo podzielonych przed reakcyjnemi planami kościoła katolickiego i uchronić od katoliczenia się? Jakie są poglądy Ewangelików na nowy projekt prawa małżeńskiego w Polsce? Jak organizować młodzież, by zachować ją w duchu wangelickim? Ze względu na mieszany charakter zborów ewangelickich należy tak kierować sprawą, by młodzież polska była i w zborach niemieckich w ścisłym kontakcie z kościołem i stałą otoczona była opieką duchową. Jak młodzież pozyskać dla pracy w kościele? Tyle dla niej sposobnosci twórczej pracy: szkółki niedzielne, chóry, akcja filantropijna i oświatowa! Główną część Związku stanowią stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej. Niektóre z nich wielką już oddały usługę kościołowi, zrzeszając młodzież pokonfirmacyjną koło wzniosłych ideałów życia religijno-moralnego.

Młodzieżą należy się bliżej zająć, jej także dać możność usługiwania kościołowi. Nie ulega wątpliwości, że te zbory, które nie zajęły się młodzieżą, nie mogą liczyć w przyszłości na zrozumienie spraw religijnych i filantropijnych. Kto wśród młodzieży pozyskał czynnych członków kościoła, ten zdobył dla niego najlepszych przyjaciół.

Przyszłość nasza w Polsce zależna jest w wielkiej mierze od współpracy tych, którzy dzisiaj są w szeregach młodzieży.

Niechże więc III Zjazd rozważy wszechstronnie kwestję pracy wśród młodzieży i nakreśli jej plan na dalszą przyszłość! To bowiem ułatwi kościołom nader trudne zadanie wykonywania duszpasterstwa wśród swych członków żyjących w małżeństwach mieszanych i zmniejszy także niebezpieczeństwo, grożące im ze strony wojującego katolicyzmu.

A gdy kościół będzie mógł kształtować ducha rodziny ewangelickiej i w jednolitym ją prowadzić kierunku, wówczas rola jego będzie miała wielkie znaczenie dla kraju i społeczeństwa. *—a—*

Program

III DOROCZNEGO ZJAZDU ZWIĄZKU POLSKIEGO TOWARZYSTW I ZBORÓW EWANGELICKICH W PAŃSTWIE POLSKIEM

w Warszawie, w dniach 6—8 czerwca 1926 r.

Niedziela, 6 czerwca

godz. 11½ nabożeństwo w kościele ewangelicko-augsburskim. Liturgję odprawi NPW. Ks. biskup Bursche; kazanie wygłosi ks. pastor P. Nikodem,

godz. 1½ po poł. Zebranie inauguracyjne w sali Konfirmandów.

godz. 8 wieczór. Zebranie towarzyskie

Poniedziałek, 7 czerwca

godz. 10 rano. Zebranie publiczne, na którem wygłosi odczyt ks. prof. Suess p. t. Dalsze i bliższe cele i zadania naszego Związku

godz. 4 po poł. Zebranie publiczne z następującemi odczytami:

1) ks. radca Kotula: Charakter i działalność stowarzyszeń polsko-ewangelickich wogóle a towarzystw młodzieży w szczególności.

2) p. dyr. Helena Burschówna: Zarys idealny stowarzyszenia polskiej młodzieży ewangelickiej.

Wtorek 8 czerwca

godz. 10 rano. Zebranie publiczne z następującemi odczytami:

a) p. mec. A. Bursche: Poglądy ewangelików na kwestję nowego prawa małżeńskiego w Polsce,

b) ks. prof. K. Michejda: Małżeństwa mieszane.

godz. 4 po poł. Zebranie delegatów towarzystw i zborów polsko-ewang. porządek dzienny: a) Sprawozdanie Zarządu b) Kwestja uregulowania funduszów c) Zmiana statutu d) Wybory.

godz. 7 wieczór: Nabożeństwo w kościele na zakończenie.

UWAGA. Wszystkie zebrania odbędą się w sali konfirmandów.

Zgłoszenia delegatów i gości przyjmuje biuro Zjazdu (kancelarja zboru ewang.-augsbur., plac Małachowskiego).

Z Litwy.

Po okresie krwawych walk, których widownią były, rubieże zachodnie dawnego imperjum carów, nowopowstałe państwa miały do spełnienia niezwykle trudne zadanie: unormować stosunki wewnętrzne. Do zakresu tych zadań należy ustalenie stosunku państwa do kościołów i nadanie kościołom szaty organizacyjnej, dostosowanej do nowych wymagań.

I my przeżywaliśmy ten ciężki okres i jeszcze tkwimy w nim, chętnie nadstawiając uszu na wieści, płynące z państw ościennych, aby unikać błędów, a ze wzorów dobrych korzystać. Dlatego nie może być pozbawiona wartości wiadomość o stosunkach, jakie obecnie zapanowały w kościele ewangelicko-luterskim na Litwie.

Pewna strona stawiała ten kościół za wzór godny naśladowania. Podzielił się bowiem organizacyjnie na trzy odrębne Synody: litewski, niemiecki i łotewsk w celu uniknięcia walk narodowościowych; zachowana jednak została naczelna władza wspólnego konsystorza, aby móc występować solidarnie nazewnątrz.

Teorja była niezła, lecz przekonajmy się, jak się przedstawia rzeczywistość.

Pierwsze walki na terenie kościoła ewangelickiego rozpoczęły się po zajęciu przez litwinów Kłajpedy. Tameczne duchowieństwo unijne stanęło w stanowczej opozycji do polityki D-ra Gaigalata, przedstawiciela tendencyj litewskich.

Wreszcie dzięki układowi politycznemu z Berlinem stanęła umowa, że kościół unijny w Kłajpedzie utworzy odrębną jednostkę organizacyjną, niezależną od kościelnych władz w Królewcu, natomiast złączoną z kościołem ewangelickim staropruskiej unji. Nowoobrany Generalny Superintendent Gregor z tego powodu oświadczył: „po raz pierwszy udało się przyłączonej do obcego kraju ziemi zachować łączność z ojczystym kościołem w dawnej ojczyźnie i ustalić ustawowo tę łączność".

Zdarzenie to jest o tyle ważne, że na zapowiedzianym zjeździe „Światowego związku przyjaznej współpracy kościołów" w Gdańsku wygłoszone zostaną referaty Generalnego Superintendta D-ra Dibeliusa z Berlina i Generalnego—Superintendenta Burschego z Warszawy na temat: „granice państwowe i kościelne". Może należałoby ustalić, czy oddzielone po roku 1864 od Danji prowincje pozostały w łączności kościelnej z Kopenhagą, a po roku 1871 Alzacja i Lotaryngja z Paryżem? Lecz to są dawne dzieje, obecnie zaś szczęśliwie nam panuje wiek XX za wyjątkiem lat od 1915 do 1918!

Cieszyć się jednak należy, że przynajmniej w Kłajpedzkim zakątku zapanował pokój.

Natomiast na Litwie właściwej wre walka zacięta. „Znany szowinista litewski, pastor Wiemer w Taurogach, zawinił w sposób najcięższy względem swych obowiązków duchownych i uczynił z ambony i ołtarza miejsce najostrzejszych zarzutów przeciwko swej władzy konsystorskiej w Kownie. Konsystorz wreszcie był zmuszony złożyć Wiemera z urzędu, W odpowiedzi na zażalenie Wiemera litewski minister spraw wewnętrznych, zupełnie bezprawnie, unicestwił postanowienie konsystorza. Wiemer pozostał pomimo woli kościoła w urzędowaniu. Nakazał on wybrać nowy konsystorz z liczby swych zwolenników z byłym pastorem D. Gaigalatem na czele, znanym jako główny winowajca oddzielenia okręgu Kłajpedzkiego od państwa Niemieckiego. Rząd litewski zatwierdził te wybory. Konferencja pastorów w Kownie odmówiła jednogłośnie uznać nową władzę kościelną. Jednak ta władza uzurpacyjna urzęduje nadal. (Evangelischec Gemeindeblatt. Nr. 4, str. 63).

Zapewne w łączności z temi wypadkami znajduje się wydarzenie, o którem obecnie podają dokładne opisy liczne pisma. Na dzień 7, 8, 9 kwietnia został zwołany do Kowna synod niemiecki ewang. luterskiego kościoła na Litwie. Władze litewskie odmówiły w ostatniej chwili zezwolenia na zebranie się synodu.

Niemniej odbyło się zapowiedziane nabożeństwo, po którem grono członków Synodu udało się do plebanji w celu otrzymania informacyj od pastora Katterfelda. Nagle wkroczyła policja i jej przedstawiciel spisał protokół o odbycie nielegalnego zebrania.

Oto obraz anarchji; któż są ci działacze? Dr. Gaigalat? Ks. Wiemer?

Za czasów słynnej taryby litewskiej z ramienia Ober—Ostkomando—wielki zwolennik osławionego G. Cleinow'a, którego „Grenzboten" zasilał artykułami w duchu litewskim. Obecnie szowinista litewski.

Pastor Wiemer jest dobrym znajomym grona starszych kolegów z czasów dorpackich i z czasu jego pobytu, jako wikarjusza w Pabjanicach.

Nikomu zapewne przez myśl nie mogło przejść, aby ten poczciwy zwolennik ruchu społecznościowego mógł kiedyś zostać działaczem politycznym. Widocznie obłęd szowinistyczny ma dziwną moc czynienia, nawet z poczciwców — anarchistów. Czego się więc można spodziewać, gdy obłęd szowinistyczny połączy się ze sprytem i przebiegłością. Biedny kościół ewangelicko-luterski na Litwie!

Z prasy.

SZKOLNICTWO SPECJALNE W POLSCE.

Szkolnictwo specjalne w Polsce obejmuje cztery kategorje dzieci anormalnych, a mianowicie: dzieci upośledzone umysłowo, upośledzone moralnie, głuchonieme i niewidome.

Według danych statystyki urzędowej mamy w wieku szkolnym głuchoniemych 4300, niewidomych 3200, upośledzonych umysłowo 75,000 upośledzonych moralnie 10,000, czyli razem około 100,000.

Obecnie kształci się w 13 instytucjach dla głuchoniemych 864 dzieci (20 proc.), w 4 zakładach dla niewidomych 207 (6 proc.), w 13 szkołach i zakładach 1075 (10 proc.) dzieci moralnie zaniedbanych i w 85 oddziałach dla upośledzonych umysłowo 1800 dzieci (2,4 proc.).

Poradnie i pracownie dla badania dzieci czynne są już w Warszawie, Łodzi i Wilnie, w Poznaniu zaś pracownie znajdują się w toku organizacji.

(*Kurjer Warszawski*).

Ze Zrzeszenia Ewangelików Polaków.

Dnia 10 czerwca rb. w sali posiedzeń kolegjum zboru ewang.-augsb. o godz. 8 wiecz. odbędzie się Walne Roczne Zebranie członków Zrzeszenia Ewangelików Polaków, na które niniejszym zaprasza Zarząd.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO

Ze wszystkich placówek życia kulturalnego najdroższą dla każdego społeczeństwa jest szkoła. Zwłaszcza my, ewangelicy, szczególny nacisk kładziemy na szkolnictwo. Mając swoje szkoły powszechne i gimnazjum męskie, dążyła parafja warszawska oddawna do posiadania gimnazjum żeńskiego, aby dziewczętom naszym zapewnić możność kształcenia się w środowisku ewangelickiem. Przed rokiem dą-

żenia te zostały zrealizowane, i oto pierwszy rok szkolny dobiega końca w nowem gimnazjum żeńskiem Zboru Warszawskiego. Skupiło ono narazie niewielką ilość uczennic, z których większość stanowią ewangieliczki z Warszawy i prowincji. Piękne i widne sale, doskonałe warunki hygieniczne i niewielka ilość uczennic w klasach tworzą radosną całość, w której wszystkie uczennice czują się dobrze i garną do nauki.

Ciężkie warunki ekonomiczne odbijają się i na gimnazjum żeńskiem, ale zasiłek Kolegjum umożliwia zaopatrzenie gimnazjum w najniezbędniejsze pomoce, a z czasem, gdy - jak ufamy - przybędzie większa liczba uczennic, można będzie zakupić wszystko, czego wymagają najnowsze metody nauczania. Idzie tylko o to, by ogół ewangelicki zrozumiał dobrze ideę przewodnią i cel tego gimnazjum.

KOMUNIKAT KOLEGJUM EWANG.-REFORMOWANEGO W WILNIE.

Pierwszy Powszechny Zjazd Ewangelików w niepodległej Rzeczypospolitej, zważywszy na wypadki doby obecnej, Kolegjum odracza. Wielka ilość nadeszłych zgłoszeń uczęstnictwa w Zjeździe utrwaliła nas w powziętym zamiarze zwołanie Zjazdu w Wilnie w roku bieżącym.

O ścisłym terminie będzie podane odpowiednie powiadomienie.

OŁOMUNIEC.

Zjazd Związku szkółek niedzielnych w Czechosłowacji odbył się w dn. 30 kwietnia — 2 maja przy współudziale 94 delegatów i nader licznie zebranych gości. Zjazd miał dwa zadania: z jednej strony miał zwrócić uwagę na to, że Chrystus jest jedyną nadzieją przyszłego pokolenia, a tem samem spotęgować działalność szkółek niedzielnych, z drugiej strony miał nakreślić nowe cele organizacyjne i publicystyczne.

Z ROSJI.

Profesor leningradzkiego uniwersytetu, Lubliński, krytykując projekt nowego prawa małżeńskiego, które ma nabrać mocy obowiązującej, powołał się na następującą statystykę:

Z pośród 100 chorych w czasie przedwojennym 8% zapadło na cierpienia weneryczne, w roku 1918 procent wynosił 33%, a w roku 1924 — 63%. 28% wszystkich kobiet, leczących się na cierpienia weneryczne, są niezamężne. 8% tych matek, które udają się do zakładów położniczych, są syfilistyczki. 35% chorych wenerycznie mężczyzn zostało zarażonych przez własne żony.

MIĘDZYNARODÓWKA KOMUNISTYCZNEJ MŁODZIEŻY

Na marcowym zgromadzeniu Komitetu egzekutywnego w Moskwie stwierdziła, że w 30 państwach istnieją związki komunistyczne młodzieży, obejmujące w Europie 100.000 młodych robotników. Jako głównych wrogów, przeciwdziałających pozyskaniu młodzieży robotniczej dla komunizmu, wymieniono faszystów, demokratów socjalnych, związki młodzieży chrześcijańskiej popierane przez amerykańskich miljarderów, międzynarodówkę młodzieży katolickiej, związki młodzieży ewangielickiej, międzynarodówkę socjalistyczną młodzieży i różne stowarzyszenia sportowe i oświatowe charakteru obywatelskiego i socjalistycznego. Z 30 krajowych związków komunistycznych rzekomo 17 prowadzi życie podziemne, 3 istnieją jako półlegalne, 10 jako państwowo uznane związki. W Polsce, Rumunji, na Węgrzech, w Hiszpanji, Grecji i Finlandji jakoby tysiące młodych komunistów siedziało w więzieniach; w samych Włoszech w ciągu roku 330 zostało rzekomo skazanych na krótsze lub dłuższe więzienie, a 3000 przyaresztowanych. Mimo wszystko stwierdzono, że we Włoszech pracuje się daleko łatwiej niż w Polsce lub w państwach bałkańskich, naogół jednakże jaczejka młodzieży, nawet gdzie istnieje jako związek legalny, musi pracować jakby niedopuszczona organizacja.

Oto przyczynek do zadań stowarzyszeń chrześcijańskiej młodzieży.

Porządek nabożeństw.

Dnia 30 maja, w niedzielę Trójcy Św.

o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. djakon Ruger; o godz. 11½ rano nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Hause.

Dnia 4 czerwca, o 9 rano, nabożeństwo Komunijne.

Porządek nabożeństw w kościele garnizonowym na Lotnisku.

W niedzielę dnia 30 maja, o godzinie 10 z rana, nabożeństwo w języku polskim odprawi Ks. Prof. Michejda.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 17 do 25 maja było:

Urodzonych: chłopców 10, dziewczynek 3.

Zaślubionych: Zdzisław Kościński z Leokadją Will, Ryszard Eisele z Katarzyną z Szokalskich Eisele; Bronisław Zakrzewski z Karoliną Stelter; Karol Maschner z Aleksandrą Rapp; Edward Wilhelm Muller z Martą Adelgundą Oman.

Zmarłych: Jan Jeske, pracownik pocztowy, lat 35; Ludwik Schmidt, robotnik, lat 19; Teodor Frejlich, kapral 13 p. p. Pułtuskiego; Karolina Helena Mucho urodzona Daab, wdowa po obywatelu, lat 60; Emil Laube, szeregowiec 1 puł. kawalerji, lat 22; Edward Tylpel, artysta dramatyczny, lat 43; Karol Siegert, czeladnik garbarski, lat 54

OFIARY:

Doktorowa Bernszteinowa, na Dom Sierot 100 zł.— Na Wydawnictwo: Otton Nagel, 1 zł. — Anna Zalewska z Pomiechowa 2 zł. — Ulbrich Franciszka z Łodzi 2 zł.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 21 Głosu Ewangelickiego na stronicy drugiej w końcowym ustępie powinno być zamiast: „być buntem, zamachem stanu i t. d". — nie mają nyć buntem i t. d.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. • Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.